Nr. 9. Lwow, Piątek dnia 30. czerwca 1893. Rok I.

NOWY ROBOTNIK

CZASOPISMO POLITYCZNO-SPOŁECZNE.

Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Wydawca: **Antoni Mańkowski.** **Wychodzi drugiego i czwartego piątku każdego miesiąca.** Odpowiedz. redaktor: **Józef Hudec**

Warunki prenumeraty: W miejscu: rocznie **1·20**; półrocznie **60** ct. kwartalnie **30** ct; W miejscu z odsełką do domu, kwartalnie **35** ct, numer pojedyńczy **6** ct. Na prowincyi: rocznie **1·50**; półrocznie **80** ct.; kwartalnie **40** ct. — Do Niemiec: rocznie **3** marki. Do Francyi: **6** franków Redakcya, administracya i ekspedycya ul. Szajnochy l. 7. — Wszelkie przesyłki adresować należy: **ulica Szajnochy l. 7.** Listów niefrank nie przyjmuje się. Rękopisma nie zwracają się. Pojedyńcze numera nabywać można w „Biurze Dzienników“, ul. Karola Ludwika.

Towarzysze i Towarzyszki! pamiętajcie o agitacyi za zdobyciem praw politycznych dla ludu, a przedewszystkiem powszechnego prawa wyborczego!

Od wydawnictwa.

Z numerem niniejszym kończymy drugi kwartał naszego wydawnictwa, wzywając Towarzyszy do rychłego składania przedpłaty na kwartał III.

Wydanie numeru opóźniło się o dni kilka z przyczyn od nas niezależnych.

Powszechne prawo wyborcze.

Dnia 18. czerwca odbyła się w całej Austryi manifestacja za powszechnem prawem wyborczem. Wszędzie, gdzie tylko partya socyalno-demokratyczna ma swoich zwolenników, odbywano w dniu tym zgromadzenia, najczęściej pod gołem niebem. Partya nasza również do demonstracyi tej przystąpiła, a o ile jej się to powiodło, świadczą poniższe treściwe, dla braku miejsca, sprawozdania:

We Lwowie odbyło się zgromadzenie w podwórzu ratuszowym, niestety wskutek ogromnego wichru i tumanów pyłu, przy nie tak licznym udziale towarzyszy, jak tego sprawa sama wymagała i jak to zazwyczaj bywa.

Z posłów wezwanych nikt nie przybył, co skonstatowano okrzykami „hańba“, tylko poseł dr. Karol Lewakowski nie mogąc na termin wyruszyć z Krosna, nadesłał pismo do przewodniczącego zgromadzenia z upoważnieniem zrobienia zeń użytku, jaki uzna za stosowny.

Przewodniczył zgromadzeniu tow. Żelaszkiewicz. Referat polski o potrzebie zaprowadzenia powszechnego głosowania przy wyborach, wygłosił tow. Kozakiewicz, a ruski tow. Hankiewicz, jeden i drugi z rzadką wymową, prawdziwie ludową i przedstawili rezolucyę następującą do uchwały:

Zwołany przez partyę socyalno-demokratyczną na dniu 18. czerwca 1893 i zgromadzony na ratuszu miejskim we Lwowie lud, stanowi:

„Zważywszy, że system reprezentacyjny w Austryi jest bez powszechnego głosowania dziełem połowicznem;

zważywszy, że całe masy ludu pozbawione są możności wypowiadania swej woli, ważnego i obowiązującego ogół obywateli;

zważywszy, że lud jako podwalina społeczna, na której pośrednio i bezpośrednio spoczywają wszystkie ciężary owej budowy społecznej, nie ma prawa stanowienia o losie ustroju społecznego i politycznego, tudzież przyjmowania lub odrzucania ciężarów;

zważywszy, iż pokojowe rozwiązanie dzisiejszych zagadnień społecznych jest zupełnie wykluczone bez współdziałania szerokich mas ludu w ustawodawstwie — domagamy się powszechnego, bezpośredniego, tajnego głosowania do wszystkich ciał reprezentacyjnych bez różnicy płci dla każdego obywatela po skończonym 21 roku życia“.

Wywody referentów poparli: ob. Rozwoda Jarosław (po czesku) prawnik i Baczyński imieniem polskiej młodzieży rzemieślniczej. Następnie tow. Mańkowski Ant. odczytał obszerny list posła dra Lewakowskiego z przychylnym na sprawę wywodem. Pismo to przyjęto gromkimi oklaskami.

Tow. Eljasiewicz (z partyi „niezawisłych“ socyalistów) chciał krytykować dążenia socyalnych demokratów, zmierzające do poprawy parlamentaryzmu, w którego skuteczność nie wierzy, lecz kilku zwrotami wywołał opozycyę i ustąpił z trybuny. Na domiar kolega jego Czabak, który również należał do „niezawisłych“ zaprzeczył, jakoby Eljasiewicza zapatrywania były wyrazem całej frakcyi i zasługiwały na uwagę. Wreszcie Kozakiewicz oświadczył, iż pierwotnie miał zamiar rzeczowo odpowiedzieć przeciwnikowi, ale ponieważ widzi, że z armatą na muchy się nie występuje, przeto zrzeka się głosu. (Wesołość i oklaski.)

Rezolucyę wyż przytoczoną uchwalono, a przewodniczący zamknął zgromadzenie pełnym wzniosłego zapału okrzykiem *„niech żyje wolność, równość i braterstwo!“* poczem odspiewano pieśń robotniczą „Czerwony sztandar“. Obecni komisarze policyi nie mieli ani razu powodu do interwenjowania.

Przemyśl. Zgromadzenie odbyło się na Eiskelerze, bo postępowy pan burmistrz i członek demokratycznej lewicy“ sejmowej Dr. Dworski boi się udzielić robotnikom tej sali, gdzie on na czele rady oddaje Przemyśl n. p. w ręce policyi rządowej.

Ilu ludzi sala pomieścić może — wyżej 300 — było obecnych — i w bocznych ubikacyach starali się towarzysze coś usłyszeć — a nad nimi, jak to się na prowincyi samo rozumie, moc żandarmów z bagnetami najeżonymi i moc policyantów. Myślałbyś, że już, już — bunt wybuchł!

Zagaił zebranie tow. Czycz, przewodniczącym obrano tow. Nachera, zastępcą tow. Czycza, sekretarzem Podlipskiego.

Nacher objąwszy przewodnictwo i przedstawiwszy zebranym obecnego posła do sejmu Antoniewicza, wygłosił referat o powszechnem, równem, tajnem, a bezpośredniem prawie głosowania.

Poseł Antoniewicz w ślicznym przemówieniu jasno, a dobitnie scharakteryzował krzywdy, jakie dzisiejszy system wyborczy czyni większej części obywateli, oświadczył, że zawsze i wszędzie tego zrównania się domagał, domaga i domagać będzie — ale prosił, aby walka klas pracujących o prawo sprawiedliwe szła torem legalnym.

Przewodniczący Nacher zaznaczywszy, że socyalna demokracya nie wiedzie na drogi nielegalne, odczytał list p. Lewickiego, który istotnie wstrzymany obradami komisyi dla prawa karnego nie mógł przybyć. *Poseł Lewicki oświadczył się w liście tym stanowczo za zaprowadzeniem powszechnego prawa głosowania.*

Towarzysz Nowakowski, rolnik zaczął tymi słowy (po rusku): u nas głód, u nas nędza, u nas nie ma co jeść — a wy o prawie mówicie? Pouczcie lud, że prawo lepsze mu byt poprawi, a gdy to pojmie to w walce nie ustanie. Ale przygnębieni nędzą, brakiem chleba dla siebie i rodzin — nie wiedzą o tem. Wywody Nowakowskiego o strasznej nędzy ludu, zniecierpliwiły komisarza i musiał przerwać. Poczem gorąco zaapelowawszy do zebranych, aby pouczali biedny lud rolny co znaczy prawo lepsze, zakończył poparciem rezolucyi, którą też przyjęto.

Stanisławów, dnia 27. czerwca. Choć jak olbrzymie trudności napotykamy zawsze przy urządzaniu zgromadzeń publicznych i chociaż częstokroć zabiegi nasze pełzną na niczem, stosując się jednakże do zlecenia krajowego komitetu agitacyjnego postanowiliśmy urządzić dnia 18. b. m. wiec i w ten sposób demonstrować na korzyść powszechnego prawa wyborczego. Ponieważ, jak wspomniałem, wiedzieliśmy, że nie zaraz nadarzy się nam tak dobra sposobność — postanowiliśmy korzystać z przybycia delegata lwowskiego i obok punktu pierwszego omawianego równocześnie w całej monarchii, postawiliśmy na porządek dzienny jeszcze drugi, a mianowicie: „Czego chcą socyaliści?“.

Z prośbą o lokal zwróciliśmy się naprzód do Wydziału Kasyna mieszczańskiego, który po długich korowodach dał nam wreszcie odmowną odpowiedź. Wnieśliśmy wobec tego podanie do Starostwa, donosząc, że 18. b. m. zamierzamy się zgromadzić na Wałach hetmańskich pod gołem niebem. Ze względów zdrowotnych mianowicie z powodu bliskości szpitala wojskowego, w którym wówczas rzekomo była większa liczba chorych na tyfus, starostwo jak zawsze nadzwyczaj dbałe o nasze dobro nie dopuściło do zgromadzenia na wspomnianem miejscu. Na drugie podanie wniesione w chwili otrzymania zakazu odpo-

wiedziało starostwo przychylnie dopiero w sobotę 17. b. m. Pomimo tak nieprzyjaznych dla nas okoliczności, bo i agitacya za zgromadzeniem między robotnikami była prawie niemożliwiwa, a następnie i afiszów nie można było na czas rozlepić — zgromadzenie odbyło się pod gołem niebem na placu Potockiego o godz. 5 po południu. Do obu punktów przemawiał tow. Józef Hudec ze Lwowa po polsku. W sprawie powszechnego prawa wyborczego zabierali nadto głos w języku ruskim członkowie rusko-ukraińskiej partyi radykalnej, ob. tutejszy Szczęsny Tworowski i redaktor dwutygodnika „Narod“ ob. Michał Pawlik z Kołomyi. Zawezwani posłowie Huryk i Hofmokl nie jawili się na wiecu. Pierwszy wykręcił się jakąś niedyspozycyą, drugi zaś rzeczywiście za późno otrzymał wiadomość o zgromadzeniu, jakotęż zaproszenie. Oprócz rezolucyi, w której zgromadzeni domagali się wprowadzenia powszechnego prawa wyborczego — dano wyraz oburzeniu z powodu haniebnego stanowiska, jakie zajmują w tej sprawie przedstawiciele burżuazyi mieniący się reprezentami narodu polskiego.

Znaczenie zasadnicze tego wiecu ogromne. Pierwszy to bowiem raz odbyło się w Stanisławowie zgromadzenie ludowe pod gołem niebem, jakotęż mieli sposobność „strachajły“ tutejsze przekonać się, że o socyalizmie można mówić nie tylko gdzieś tam po kątach, jeden drugiemu na ucho, ale można socyalistom występować otwarcie i śmiało ze swojemi dążeniami na miejscu publicznem i to w obecności aż trzech komisarzy.

Powszechne oburzenie nietylko między robotnikami, ale i między uczciwszą częścią mieszczaństwa, wywołało sprawozdanie z tego zgromadzenia zamieszczone w jednem z tutejszych piśmideł. Nieodrodna siostrzyca lwowskich „Stanów“, »Gazeta Stanisławowska“ wydawana przez szajkę wsteczników w Nr. z 23. b. m. wydrukowała szeregiem kłamstw naszpikowany artykuł pod napisem: „Wiec socyalistyczny“. Czytamy tam: „Właściwych uczestników było mało, natomiast ciekawych słuchaczów przechodniów znacznie więcej, razem około 150 osób“. Stanisławowski korespondent „Kurjera Lwow.“ widział przeszło 300 osób zebranych, a ludzie nieuprzedzeni powiadają, że było przynajmniej dwa razy tyle. Dalej kłamstwem jest, jakoby nikt nie mówił oprócz Hudeca i Pawlika — zabierał bowiem jeszcze głos ob. Tworowski i niejaki p. Moszynkiewicz, który żądał wyjaśnienia co do żądania naszego, aby religja była rzeczą prywatną, na co mu tow. Hudec wyczerpująco odpowiedział ku zupełnemu zadowoleniu interpelanta i zgromadzonych.

Następnie szkaradnie łże reporter, jakoby mowcy mówili niezrozumiałym stylem. Owszem silnie jesteśmy przekonani, że każdy uczestnik tego wiecu bardzo wiele skorzystał i zrozumiał, a jeśli sprawozdawca „Gaz. Stan.“ nie zrozumiał przykładu o koniu za którego właściciel głosuje, to nie wina mowców.

Kołomyja. Dnia 18. czerwca odbyło się zgromadzenie ludowe, przez burżoazyę za wpływem partyi naszej zwołane. Na porządku dziennym było powszechne głosowanie. Przemawiali Dr. Daniłowicz po rusku, Dr. Jaworski po polsku i Dr. Schorr po niemiecku. Z powodu wycieczek ostatniego mowcy przeciw rządowi komisarz rozwiązał zgromadzenie. Z powodu tego żaden z naszych towarzyszy nie miał sposobności głosu zabierać. Zgromadzeni rozeszli się spokojnie.

Śniatyn. Dnia 18. czerwca odbyło się zgromadzenie zwołane przez radykałów ruskich z porządkiem dziennym powszechne głosowanie. Zjawiło się około 800 wieśniaków. Przemawiali towarzysze Trylowski i Martowiec, pan Harasymowicz, mieszczanin Madurowicz i wieśniacy. Zgromadzenie przyjęło rezolucyę żądającą wprowadzenia powszechnego głosowania i zniesienia izby panów.

Wybory w Niemczech.

Pietnasty czerwca br. był dniem tryumfu dla socyalnej demokracyi w Niemczech Niedawno temu, bo przed kilku miesiącami zaledwie, usiłowali panowie: liberał Richter i konserwatysta Bachem „zabić“ socyalną-demokracyę kilku mówkami, wygłoszonemi w parlamencie na temat państwa przyszłości. Pomimo świetnej odprawy ze strony tow. Bebla, Liebknechta i innych, cała sfora burżuazyjnych dzienników bezczelnie głosiła światu, że socyalizm zniszczony, że usuwa mu się grunt z pod nóg. Kpiła sobie z nich socyalną demokracya i dalej z godnością, wytrwale i konsekwentnie pracowała nad uświadomieniem ludu. I kiedy w parlamencie rząd prowadził targi z posłami w sprawie powiększenia armii, socyalni-demokraci na setkach zgromadzeń zwalczali przedłożenie wojskowe, mające nowe ciężary nałożyć na lud. Jakoś rozbiły się targi z posłami i rząd rozwiązał parlament. Na to właśnie z upragnieniem czekali socyalni-demokraci. Rozpoczęły się dla nich chwile, najstosowniejsze do propagandy zasad. W okresie wyborczem najwięcej sposobności do agitacyi, z której korzystali co się zowie. Na tysiącznych zgromadzeniach omawiali najważniejsze kwestye społeczne i polityczne, wykazywali niesprawiedliwość dzisiejszego ustroju społecznego, wyłuszczali program socyalistyczny. Nadto rozdali miliony broszur i odezw wyborczych, których brzmienie tego jest rodzaju, iż każda z nich zostałaby u nas niechybnie skonfiskowaną. Widać stąd, że nie bawili się w politykę oportunistyczną, to jest w politykę, polegającą na łapaniu ludzi nieświadomych na wędkę, aby tylko przeforsować swoich kandydatów..

Broszury i odezwy, wydane przez partyę socyalno-demokratyczną, jasno i bez ogródki wypowiadają, że socyalizm dąży do przemiany dzisiejszego ustroju kapitalistycznego na ustrój kolektywny, że wybory do parlamentu, to tylko środek do celu.

Na 396 okręgów wyborczych postawili socyalni-demokraci 392 własnych kandydatów. Chociaż wiedzieli, że ich tylko kilkudziesięciu zostanie wybranych, postawili tylu dlatego, że chcieli się przekonać, ile w ogóle głosów w całych Niemczech padnie na kandydatów socyalistycznych. Wybory — to wielka rewizya partyi, to doskonały przegląd sił. Gdy w r. 1890 mieli półtora miliona głosów, to dziś, po 3 latach zaledwie mają — jak to z rezultatu wyborów, odbytych na dniu 15 czerwca wynika — **dwa miliony** głosów. Pół miliona więcej ludzi świadomych sprawy socyalistycznej, wyrażających protest przeciwko istniejącym stosunkom społecznym — to wspaniałe zwycięztwo stronnictwa socyalno-demokratycznego w Niemczech.

„Dwa miliony wyborców“ — piszą dzienniki burżuazyjne — „oświadczyło się za socyalizmem i oddało swe głosy za tem, ażeby monarchia została zniesioną, ażeby kapitał, wszelkie środki produkcyi, ziemia, domy tylko do państwa należeć mogły. Dwa miliony ludzi oświadczyło się za tem że cała produkcya winna być komunistyczną, że podstawy teraźniejszego społeczeństwa muszą zostać zburzone.“

Temi i podobnemi zdaniami zapełnione są szczególnie pisma liberalne, które wściekają się, że partya liberalna niemal z kretesem upadła. Jedynie katolickie centrum i partye konserwatywne z biedą jeszcze się trzymają. Burżuazya liberalna wydała już hasło: „wszelkie partye, opierające się na dzisiejszym porządku stołecznym powinny razem się łączyć przeciwko socyalnej-demokracyi, jako partyi przewrotu“. I kto wie, czy nie zgodzi się może nawet na zniesienie powszechnego prawa wyborczego. Socyaliści nie obawiają się koalicyi partyj burżuazyjnych przeciwko sobie; oni dziś są silniejsi niż kiedy. W 50 okręgach wyborczych najsilniejszą, a w 50 innych są drugą z rzędu co do siły partyą. Z tak potężnem stronnictwem rząd niemiecki będzie musiał się liczyć.

Liczba wybranych posłów socyalistycznych nie odpowiada wcale liczbie oddanych głosów. Ponieważ jedna czwarta wyborców głosowała za kandydatami socyalistycznymi, powinni więc socyaliści uzyskać 100 mandatów. Tymczasem 15 czerwca zostało wybranych tylko 24 socyalnych-demokratów, a w 84 miejscowościach nie wiele im brakło do większości, przyszli tedy w tychże miejscowościach do ściślejszego wyboru z kandydatami innych partyj. W wyborach ściślejszych wszystkie partye burżuazyjne złączyły się przeciwko socyalistom, tak że osiągnęli tylko 44 mandatów.

Zaznaczyć jeszcze musimy, że liczba głosów socyalistycznych ogromnie wzrosła w ziemiach polskich, będących pod zaborem pruskim. W Bydgoszczy n. p. tow. Janiszewski otrzymał 2476, a w Poznaniu tow. Morawski 1102 głosów. Widać stąd, że i wśród polskich towarzyszy w Niemczech socyalizm olbrzymie czyni postępy.

Fr.

Walka o chleb.

Lwowscy robotnicy budowlani od przeszło dwu lat starają się o skrócenie czasu pracy na 10 godz. dziennie i zaprowadzenie minimalnego cennika dziennej płacy.

Usiłowania te pozostają dotychczas bez skutku, wskutek oporu majstrów i budowniczych, którzy o żadnej reformie słyszyć nie chcą, nieczuli na nędzę i niedostatek robotników, gdy oni sami zaspakajają swoje najróżnorodniejsze zachcianki, gdy oprócz tego w krótkim stosunkowo czasie, stawiają kamienice.

Liczne uchwały zgromadzeń robotników, memoryały, przedstawienia delegatów na zgromadzeniach majstrów i budowniczych odniosły dotychczas ten skutek, że panowie ci, uznali pozornie słuszność żądań robotników i wybrali komisyę mającą traktować z komisyą robotników i ugodę przeprowadzić.

W dniu 7. czerwca odbyło się pierwsze wspólne posiedzenie komisyj. Delegaci robotnicy myśleli, że przecie może sprawa ich obecnie weźmie inny obrót i że spokojem czekali rozpoczęcia obrad. Cóż jednak się dzieje? Panowie majstrowie zaczynają się kłócić z budowniczymi, jedni zwalają winę na drugich, zarzucając sobie wzajemnie, że to ten, to ów, tworzy konkurencyę, a z całej tej gadaniny wychodzi, że każdy z nich jest *najserdeczniej* dla robotników usposobiony i t. d., i t. d. W końcu przyszłoby do zwykłego zakończenia obrad, to jest do odroczenia posiedzenia dla spóźnionej pory, gdyby nie przewodn. Stow. majstrów, któremu przyznać w tem wypadku należy, że dobrze postąpił, gdyż wytłumaczył tym panom, że to nie rozchodzi się o konkurencyę, o wzajemne urazy majstrów i budowniczych, ale o żądania robotników.

Po takiem wyjaśnieniu odczytano memoryały z żądaniami robotników, poczem pan Kuźniewicz, budowniczy, oświadczył, że Stowarzyszenie budowniczych, chętnie przyzna wszystkie żądania robotnikom, żąda jeno, by delegaci robotnicy zaręczyli, że robotnicy będą pracować z korzyścią dla pryncypałów.

Delegaci robotnicy tow. Deneka i Jarosiewicz Michał, oświadczyli, że żądanej od nich gwarancyi nie mogą zrozumieć, gdyż jeżeli obecnie robotnicy z korzyścią dla pryncypałów pracują, to niezawodnie, gdy będą mieć 10 godz. dzień roboczy i płacę, która im da możność wyżywienia się i utrzymania, to niezawodnie korzyści z ich pracy będą większe nawet i dla pryncypałów.

W końcu przedstawili pryncypałom, by nie wstrzymywali robotników od stowarzyszeń robotniczych, jak to się obecnie dzieje, ale właśnie, by robotników możliwie popierali w tym kierunku, gdyż robotnik w Stowarzyszeniach kształci się, znajduje pomoc moralną, a nawet materyalną w nieszczęściu, a świadomy robotnik jest podstawą społeczeństwa.

Przemówienie to naszych towarzyszy, które właśnie oświadczeniem pana budowniczego wywołane zostało, a które wypowiedziano w tonie przedstawiającym, spokojnym, wywołało ten skutek, iż pan Kuźniewicz w powtórnem swojem przemówieniu powiedział, że właśnie nie rozumie o co idzie robotnikom, gdyż praca murarza *nie jest tak ciężka by 12 godzin przy niej nie można pracować*, a co do płacy, to powiedział, *że jemu*

nawet żal jest więcej płacić murarzowi, którzy najczęściej swoje zarobki przepija, w końcu opowiedział chistoryjkę, że on, będąc w praktyce miał 3 złr. na tydzień, jadł „komiśniaczka“ i czasem zgotowywał sobie „zupkę“ i to wystarczyło mu i był bardzo zadowolony. Teraz dopiero wylazło szydło z worka. Okazało się mianowicie, że tym panom idzie o czczą gadaninę, o zakręcenie głowy robotnikom, bo skoro pan Kuźniewicz naprzód oświadcza, że Stow. budownicze gotowe jest przyznać żądania robotników, które dają możność tymże, zjedzenia kawałka mięsa, a następnie oświadcza, że nie rozumie czego chcą robotnicy i każe tymże za 3 złr. na tydzień żyć „komiśniakiem“, to, zdaje się być całkiem jasnem, że rozchodziło się w pierwszym rzędzie o zamydlenie oczu robotnikom, by całą sprawę traktowaniem komisyjnem umorzyć.

Chcąc sprawę na właściwą drogę sprowadzić, tow. Żelaszkiewicz Kornel zażągał głosu i w przemówieniu swojem wykazał sprzeczność dwóch przemówień p. Kuźniewicza, przypomniał następnie obecne położenie robotników budowlanych, zwrócił uwagę na ich nędzę, przedstawił p. Kuźniewiczowi, że wcale inaczej wyglądają obecnie *ci robotnicy którzy z nim pracowali, a którzy już wówczas więcej, jak 3 złr. na tydzień zarabiali.* Skończył zaś temi słowy: „Przyznacie panowie, że nędza robotników jest ogólna, a szczególnie między robotnikami budowlanymi, między nędzą, a zbrodnią nie ma granicy, jest tylko krok, którego żaden uczciwy człowiek życzyć sobie nie może, w waszej możności i waszym obowiązkiem jest zaradzić tej nędzy, więc liczcie się z czasem i zróbcie dla dobra robotników, jak najwięcej“.

Na tem skończyło się posiedzenie komisyi, nikt tow. Żelaszkiewiczowi nie odpowiedział, a następne posiedzenie miał w krótkim czasie zwołać p. Perediatkiewicz, gdy w tem w dniu 23. czerwca dostaje tow. Żelaszkiewicz, jako przewodniczący „Zgromadzenia towarzyszy“ murarzy, cieśli, kamieniarzy następujące senzacyjne pismo:

Do Zgromadzenia Towarzyszy murarzy, cieśli i t. d. we Lwowie. Ponieważ delegaci Stowarzyszeń budowniczych i majstrów murarskich etc. na zebraniu wspólnem, dnia 7. bm. odbytem celem bliższego porozumienia się, co do memoryału Towarzyszy z 5. maja b. r. usłyszeli z ust jednego z członków delegacyi Towarzyszy, nadto podburzającą mowę, kwalifikującą się nawet pod kodeks karny, postanowili jednomyślnie nie traktować tę sprawę w obszernym gronie, ale w kółku ściślejszem, mianowicie, iż każdy zawód t. j. budowniczowie, majstrowie murarscy, ciesielscy i kamieniarscy, wybiorą z pośród siebie po 2 delegatów, tak samo Towarzysze po 2 delegatów z każdego zawodu jednak z wykluczeniem niektórych osób, jakoto: pp. Żelaszkiewicza, Brunarskiego i Boznańskiego.

Uwiadamiając o tem Zgromadzenie Towarzyszy, upraszamy imieniem całej delegacyi, o wybór ludzi poważnie na sprawę zapatrujących się, gdyż chcielibyśmy pod każdym względem obopólne porozumienie się do skutku doprowadzić, czego groźbą i podburzającemi mowami, osiągnąć trudno.

O składzie takiej delegacyi, prosimy nas pisemnie powiadamiać, poczem wyznaczony zostanie termin posiedzenia.

Lwów dnia 20. czerwca 1893.

W. Kuźniewicz. *A. Perediatkiewicz.*

W dniu 25. czerwca odbyło się posiedzenie wydziału i komisyi cennikowej Zgr. Towarzyszy, a tow. Żelaszkiewicz przedłożył wyżej przytoczone pismo. Członkowie komisyi z oburzeniem zaprzeczyli denuncyatorskim zarzutom Kuźniewicza i Perediatkiewicza i żądali, by do komisyi ściślejszej wybrać w pierwszym rzędzie tow. Żelaszkiewicza, Brunarskiego i Boznańskiego. Po wyjaśnieniu przez tow. Żelaszkiewicza, że on jako przewodniczący, Boznański jako sekretarz, Brunarski jako delegat, wybrani 8 sierpnia 1891 r., a zatwierdzeni reskryptem władzy przemysłowej z dnia 12. grudnia. 1891 r., mają nietylko prawo, ale obowiązek, wszędzie, gdzie idzie o członków do Zgrom. Tow. należących wejść, wybrano: z grona tow. murarzy tow. Denekę i Kurasa, cieśli tow. Tryńczaka i Herbiga, kamieniarzy Kozaczewskiego Juliana i Gałązkę Michała. Następnie uchwalono, by ściślejsza mieszana komisya ukończyła swoje prace najdalej do dni ośmiu, po upływie tego czasu ma się zwołać *nadzwyczajne Walne Zgromadzenie,* celem przedłożenia rezultatu dotychczasowej działalności. W końcu zobowiązano Żelaszkiewicza, Boznańskiego i Brunarskiego do zaprotestowania w imieniu wydziału, komisyi i swojem, przeciw postępowaniu panów budowniczych i majstrów.

Protest jak i dalsze sprawozdanie z obrotu sprawy, podamy w następnym numerze.

Organizacya kolejarzy.

Zawiązane w Wiedniu stowarzyszenie robotników pracujących przy kolejach państwowych, podało do władzy doniesienie, że we Lwowie i w Nowym Sączu wytwarzają się koła miejscowe.

W krótkim więc już czasie członkowie dotychczas do Wiednia zapisani, będą mieli własne koła miejscowe, które tu czynność statutami zakreśloną rozpoczną.

* * *

W najbliższej przyszłości odbędzie się zjazd kolejarzy austryackich. Zespolenie się wszystkich pracujących przy kolejach w Austryi jest konieczne — walka o poprawę doli wtedy tylko możliwą, gdy wszyscy w niej udział wezmą. *Pamiętajmy o tem i dbajmy, abyśmy mieli za co wysłać tam delegatów.*

Odbyty na dniu 26. lutego zjazd galicyjskich robotników kolejowych uchwalił obesłać zjazd kolejowy w Wiedniu i *wysłać własnego delegata na kongres do Zurychu. Kongres w Zurychu odbędzie się 6—12 sierpnia. Zawiadamiając o tem ponownie towarzyszy, zaznaczam, że do tej pory nikt nie poczuł się do obowiązku pomyśleć o funduszach na ten cel.*

* * *

Obradują w radzie państwa nad zmianą ustawy przemysłowej. Mimo, że robotnicy żyją wedle tej ustawy, ona oznacza ich byt, mimo tego nie zajmują się nasi towarzysze tą sprawą. Rada państwa wybrała w tym celu komisyę, aby obradowała nad zmianą ustawy. Komisya zaś powołuje do łona swego rzeczoznawców. Z Galicyi zamianowano 59 rzeczoznawców z łona przedsiębiorców, a 15 z łona robotników. Między stowarzyszeniami, które mają wysłać delegata, jest i stowarzyszenie robotników kolejowych w Nowym Sączu. Sączanie podadzą nam w najkrótszym czasie imię i nazwisko tego, kogo do Wiednia posyłają, a podamy to do wiadomości towarzyszy innych warstatów. Równocześnie należy zestawić daty co do czasu pracy, płacy, uzdolnienia pracujących, stosunku uczniów do towarzyszy i kasy chorych i przysłać podpisanemu komitetowi, który to zestawi i delegatowi do Wiednia doręczy. Należy to robić prędko ale ściśle.

Pamiętajcie o funduszu organizacyi kolejowej i o wysłaniu delegatów na kongres do Zurychu.

Za komitet krajowy mężów zaufania kolejarzy. *K. Nacher.*

Przegląd naszych krzywd.

Pałac sztuki i kantyna na wystawie krajowej. IMC. Hołoniewski architekt i IMC. Piskup, podmajstrzy murarski, wypłacają robotników bonami, które kwituje szynkarz Arnold. Odkądto kantyniarz nabył przywileju wydawania papierowych pieniędzy, za które robotnicy zmuszeni kupować u niego wszystko dwa razy drożej niż gdzieindziej? A panu Hołoniewskiemu architekcie i Piskupowi czy wiadomo, iż nie wolno robotników wypłacać bonami szynkarskiemi? Jeśli im nie wiadomo, to ich możemy zapoznać z ustawą — rozumie się jeśli im to przyjemność sprawi. W pawilonie sztuki dzieją się sztuczki różne. W dniu 1. lipca po półtora godzinnej robocie, popołudniu zaczął deszcz padać. Robotę przerwano. Ba, ale wieczór nie chcieli pp. Hołoniewski i Piskup zapłacić za półtoragodzinną pracę. Zajętych zaś murarzy jest w pawilonie sztuki 80 i pomocników 160, razem 240 ludzi. Zaoszczędzono więc 360 godzin pracy, godzina, gdyby jeno po 10 ct., zaoszczędzono 36 zł., a gdy robotnicy natarczywiej się upominali sprowadzono policyę do wypłaty. Panie Hołoniewski, uprzytomnij pan sobie, że pawilon sztuki nie możesz pan budować sztuczkami.

Przy sposobności gdy już jesteśmy zajęci twórcą pawilonu sztuki, przypominamy mu, że strącane robotnikom wkładki na kasę chorych, należy uiszczać do tej kasy, a nie obracać na budowę pawilonu sztuki, bo przedewszystkiem zdrowie i życie robotników, a potem dopiero poczucie piękna panie Hołoniewski! Kasa chorych z łaski ciężko choremu Bielczykowi Franciszkowi dała kartę przyjęcia do szpitala, a przecież strącałeś mu pan wkładki przy wypłatach. To smutne dla kasy chorych a smutniejsze dla p. Hołoniewskiego, który chyba tem się może pocieszać, że ma wielu naśladowców na budowie wystawy, tej chlubie *„prze*-myślu“ galicyjskiego.

Jan Miłaszewski, kasyer banku hipot., właściciel domu przy ul. Młynarskiej l. 11. postępuje sobie bardzo brutalnie ze służącemi. Przyjmuje służące, godząc je miesięcznie, nie wypłaca co miesiąca, tylko gdy biednej służącej uzbiera się należytość za kilka miesięcy, kapie jej po 1 złr., szukając zaczepki, aby ją wyrzucić. Gdy pokrzywdzona udaje się do Sądu, każe ją zamykać, obiwszy wprzód dobrze w domu.

Z Przemyśla otrzymaliśmy skargę na majstra malarskiego J. Kottlera, który zgodziwszy robotnika na czas od Wielkanocy do Zielonych świąt za 10, a później za 12 złr. tygodniowo, zatrudniał go w Sanoku przez trzy tygodnie, później w Przemyślu przez 2 tygodnie zwlekając z zapłatą należytości z dnia na dzień, przeciśnięty zaś oświadczył, że zamiast 42 złr. zapłaci tylko 25 złr. Zrobiła się awantura, po której Kettler dał robotnikowi 20 złr., obiecując zapłacić resztę: »jak będzie miał«. Innemu robotnikowi winien miły ten pan majster 23 złr., a gdy tenże przyszedł w obiad prosić o akonto, bo i on przecie, by żyć jeść musi, to kazał mu się wynosić, bo rzuci mu talerz na głowę!

Komisarz przemysłowy Prohaska, proszony przez pokrzywdzonych o interwencyę, powiedział: Cóż ja mu zrobię, kiedy on nie ma pieniędzy, skarżcie go do sądu.

Majster krawiecki zaś Hirt, zafantował robotnikowi B. za splamienie zarzutki wartości 11 złr., rzeczy za 50 złr. i książkę roboczą. Korporacya i starostwo zamiast zmusić majstra do wydania książki, zawyrokowały, że robotnik tak długo musi być bez książki, a tem samem bez roboty, dopóki pretensyi majstra nie wyrówna. Oddaniem reszty ubrania w zastaw Hirtowi, zdobył tow. B. książkę, a tem samem możność zapłacenia za plamę na zarzutce!...

W Łańcucie, majster szewski Kulawiński oddalił z roboty 4. grudnia 1892 Jana Tymowicza. Nie dosyć, że przyaresztował mu bez upoważnienia do prowadzenia egzekucyi: zegarek, parę bucików i parę bielizny, ale nadto książkę robotniczą. Najdziwniejszą rzeczą, że starosta tamtejszy, gdy Tymowicz prosił go o zmuszenie Kulawińskiego do oddania książki roboczej, obowiązku swego nie wypełnił. A przecież starostwo jako władza przemysłowa jest powołana do tego, aby robotnik książki roboczej nie mógł być pozbawiony. Dlaczego starosta Łańcucki nie wykonywa obowiązku ustawą nań nałożonego... pytamy? Dlaczego Kulawiński pozwala sobie nadużycia samowładnego fantowania... pytamy pana burmistrza i inspektora policyi, którzy sprawy tej, przed nich wniesionej, nie załatwili?

Sprawy bieżące.

Związek zagraniczny socyalistów polskich, którego zarząd w Londynie się znaj-

duje ogłasza, że objął wydawnictwo czasopisma »Przedświt«. Pismo to wychodzić będzie nadal jako miesięcznik, a redagowanem będzie w duchu uchwał, powziętych na zeszłorocznej konferencyi socyalistów polskich z pod zaboru rosyjskiego. Następnie ogłasza »Związek« program dzieł i broszur, jakie wydawać będzie w terminach nieokreślonych. Wkrótce wyjdzie z druku obszerne dzieło Thuna, »O ruchu rewolucyjnym w Rosyi«. Pod prasą są nadto następujące prace: Engelsa »Kwestya rozbrojenia w Europie« i Łanina »Charakterystyka Aleksandra III.«. Po ogłoszeniu tych prac wyjdą po kolei: broszura agitacyjna »O ucisku politycznym w Polsce«, dalej Marksa »Wojna domowa« (nowe wydanie z dodatkami), dalej »Historya żydów w Polsce«, »Instytucye wolnościowe w dawnej Polsce«, »Cudzoziemscy w Polsce«, »Powstanie Kościuszki«, Bebla »Kobieta i socyalizm«, »Babeuf i babeuwiści« i wiele innych bardzo ciekawych prac. — Adres »Przedświtu« brzmi: »Dawn«, 27. Stonor Road, West Kensington, Londyn W.

W Warszawie wcale pokaźna — jak na tamtejsze stosunki — liczba robotników obchodziła uroczystość pierszego maja. Samych fabrycznych robotników świętowało napewno do trzech tysięcy, zatrudnionych w drobnym przemyśle znacznie więcej. Białoskórnicy świętowali wszyscy, dalej murarze, krawcy, szewcy. Bardzo wiele rusztowań przy nowobudujących się domach, świeciło pustkami. Na kilka dni przed 1. maja rozpowszechnio po wszystkich fabrykach 2 odezwy z podpisem polskiej partyi socyalistycznej. Żandarmerya urządziła w ostatnich dniach kwietnia prawdziwą obławę na socyalistów, aresztowała około sto osób, z których większość po 1. maja wypuszczono.

Chciała tem rzucić postrach na pozostałych i powstrzymać ich od świętowania. Niezbyt to jednak poskutkowało. W dniu 1. maja policya zwijała się po fabrykach, spisując nazwiska tych robotników, którzy nie zjawili się do roboty i prócz tego odstawiono do cyrkułów tych, którzy zebrali się w knajpach, gdzie wygłoszano odpowiednie do uroczystości deklamacye, śpiewano i tańczono. Aresztowanych pytano o powody, dla których nie poszli do roboty, na co bardzo wielu śmiało odpowiadało, że obchodzą święto pierwszego maja. — Powyższe fakta dowodzą, że ruch socyalistyczny w Królestwie coraz silniej się rozwija pomimo straszliwych prześladowań despotycznego rządu rosyjskiego.

Kasa chorych m. Lwowa. D. 23. czerwca b. r. odbyło się posiedzenie Zarządu pod przewodnictwem Adama Mussila. Z sprawozdania za maj wynika, że dochody wraz z saldem za kwiecień wynosiły 7.576 złr. 99 ct., rozchody 5.759 złr. 84 ct. Saldo na miesiąc czerwiec 1.817 złr. 15 ct. Chorych z poprzedniego miesiąca było w leczeniu 76, do tego nowych chorych zgłosiło się w maju 605, razem 681 chorych, z których leczono w szpitalu 30, przez lekarzy kasowych wyleczono 534, umarło 5, pozostało w leczeniu na miesiąc czerwiec 115 chorych. Ogólny stan członków z dniem 31. maja 7.860, a to mężczyzn 6.290 zaś kobiet 1.570.

Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości, nastąpiły wybory do komisyj.

W skład komisyi administracyjnej weszli pp. Mikuliński Bolesław, Silberstein Maurycy, Lewicki Władysław, Nacher Karol, Woźniak Wasyl. Do komisyi dla zażaleń wybrani pp. Gubrynowicz Władysław, Dr. Rucker Jan, Dr. Aszkienazy Tobiasz, Obirek Juljan, Baczyński Roman. Do komisyi dla instrukcyi lekarskiej, wybrani pp. Gawlikowski Konstanty, Dr. Aszkienazy Tobiasz, Englender Herman. Do komisyi regulaminowej pp. Kuźniewicz Wincenty, Baczyński Roman, Primus Władysław. Do komisyi statutowej i dla pragmatyki pp. Schapira Jakób, Baumgarten Jan, dr. Feld Izak.

Po załatwieniu spraw biurowych przez przyznanie zasiłków 2 chorym i zwrot kosztów pogrzebowych jednego członka, przyjęto do wiadomości, iż w czasie od 1. stycznia do końca maja zachorowało 1.971 osób, zaś wypadków zasłabnięcia było 2.624.

W Pradze i w Bernie morawskiem manifestacya na rzecz powszechnego prawa wyborczego, odbyta na dniu 18. b. m., była iście wspaniałą. Atoli nie obeszło się tam bez wielu ofiar, dzięki postępowaniu policyi. Tak w Pradze jak w Bernie otrzymali towarzysze pozwolenie od władzy na odbycie mityngów (zgromadzeń) pod gołem niebem. Zdawało się, że te mityngi odbędą się z powagą i w spokoju. Tymczasem policya w obu miastach zakazała w *ostatniej chwili* odbycia zgromadzeń. Naturalnie ogół nie mógł wiedzieć o zakazie. Stało się więc, że na Białą górę w okolicy Berna przybyło około 20.000 osób. Na wezwanie żandarmów robotnicy po odśpiewaniu pieśni robotniczych, rozpoczęli odwrót do miasta. Wtem na jednej z ulic chciało 20 policyantów pod wodzą inspektora zatrzymać masę, co naturalnie nastąpić nie mogło. Wobec tego *rzuciła się policya z obnażoną bronią na lud, siekąc zawzięcie na wszystkie strony i rzucając wielkimi kamieniami na robotników.* Na to ci *odpowiedzieli* gradem kamieni. Inspektor policyi *zaczął strzelać z rewolweru*, co tak oburzyło masę, że go formalnie zasypała kamieniami. Wywiązała się teraz gorąca walka, która trwała przeszło godzinę. Po obu stronach wielu rannych; ciężko rannych 9 policyantów i 6 robotników. Koniec walce położyło wojsko. Wielu robotników aresztowano.

Podobna walka stoczona została prawie równocześnie w Pradze. Ponieważ i tu nikt nie wiedział o zakazie policyjnym, zebrała się na oznaczonem miejscu wielotysięczna masa ludu. Dowiedziawszy się jednak o zakazie, rozpoczęła odwrót. Na czele pochodu niesiono czerwony sztandar. W pobliżu cmentarza wołżańskiego uderzyła policya na robotników, głównie z zamiarem zabrania im sztandaru. Nacierających policyantów przyjęto gradem kamieni, tak że musieli się schronić za murami cmentarza, przyczem jeden z urzędników policyjnych został silnie zraniony. Wkrótce nadciągnęła większa liczba policyantów, około stu ludzi, i z *bronią w ręku rzuciła się na robotników.* Ci bronili się laskami i pałkami, obrzucali kamieniami policyę, także i szklankami, wziętymi z pobliskich szynków. Zawzięta walka trwała dość długo. Rannych policyantów 50, robotników 20. Aresztowano sześciu. Krwawe to starcie wywołało wielkie oburzenie w Pradze. Publiczność powszechnie sympatyzuje z robotnikami i potępia ostro zakaz mityngu i niesłychane postępowanie policyi. Nazajutrz 55 policyantów złożyło służbę. *Fr.*

Strejki w Austro-Węgrzech. W Krakowie strejkowało około 600 murarzy. Jednem jedynem ich żądaniem był 10-cio godzinny czas pracy. Pomimo wstrzymania się od roboty przez dni 14, strejk upadł, a to wskutek braku dobrej organizacyi, dorywczego traktowania sprawy bez przygotowania, braku solidarności, głównie zaś wskutek presyi władz, które stanęły po stronie przedsiębiorców i majstrów. Podczas gdy tym pozwalano swobodnie się zgromadzać, zebrania murarzy rozpędzano, wielu z nich nawet bito, raniono i aresztowano, a jeśli do tego dodamy 3-tygodniową słotę, podczas której murarze bez strejku nie pracują, to nie zdziwi nikogo, że strejk upadł. Towarzysze krakowscy przekonali się, że majstrowie dobrowolnie nic dla dobra robotników nie zrobią i że jeżeli w przyszłości zechcą coś osiągnąć, muszą się zorganizować i przygotować.

W Kładnie (Czechy) strejkuje około 10.000 górników w kopalniach węgla, będących własnością stowarzyszenia kolei państwowej. Wielki ten strejk wybuchł d. 9. bm. i trwa do dziś, ponieważ naczelny zarząd stowarzyszenia nie chce uwzględnić słusznych żądań górników, z których główniejsze są: 1) najmniejsza płaca dzienna dla pomocników 1 złr. 20 ct., dla starszych 1 złr. 50 ct., 2) uporządkowanie kasy brackiej w myśl statutów, 3) ubezpieczenie jeszcze nieubezpieczonych robotników w myśl ustawy o kasach brackich. Władze odrazu stanęły po stronie kapitalistów. Deputacyi robotników nie raczył nawet przyjąć pan namiestnik Thun. Zgromadzenia publiczne zakazano, poufne zaś zebrania gwałtem rozpędzają żandarmerya i wojsko, których tu wiele telegraficznie sprowadzono. Gdy d. 18. bm. zebrali się poufnie w liczbie kilkuset celem rozdziału pomiędzy sobą trzymanych zasiłków, wpadła żandarmerya i wojsko. Nie pytając o nic, aresztowano 120 robotników. Na jakiej podstawie, na mocy jakiego prawa aresztowano tylu ludzi? — tego im nie powiedziano. Nazajutrz znowu zeszło się w jednem miejscu około 1000 górników. Znienacka uderzyła na nich żandarmerya i zaczęła pędzić, jak bydło. Rozgoryczeni tem robotnicy, rzucali kamieniami na żandarmeryę. Na to pan starosta kazał strzelać na bezbronnych robotników. *Zabito jednego, robotnika kilku zaś ciężko zraniono.* Takimi to okropnymi środkami pragną złamać strejk. Lecz nadaremnie; strejkujący z podziwienia godną wytrwałością stoją w zmowie i kto wie, czy panowie kapitaliści nie będą zmuszeni się poddać?

W Mährisch-Trübau (na Morawach) strejkuje od 29. maja 1000 robotników w fabryce jedwabiu Reicherta. Żądają skrócenia czasu pracy, podwyższenia płacy, lepszego obchodzenia się ze strony przełożonych i t. d. Między robotnikami a fabrykantem pośredniczył inspektor *Małek.* Z powodu jednak, iż niektóre żądania robotników popierał, *został z urzędu złożony.* Strejkujący trzymają się dzielnie i prawdopodobnie zwyciężą.

W Bernie (na Morawach) postanowili murarze rozpocząć strejk. Zanim jednak do tego przyszło, majstrowie zgodzili się na żądania robotników.

W Gracu (Styryi) strejkowało kilka tysięcy robotników budowlanych przez sześć tygodni. Pomimo, iż strejk był ogólny i że policja dość bezstronne zajmowało stanowisko w obec robotników, strejk upadł. Przedsiębiorcy woleli stracić kilkadziesiąt tysięcy, niż zadość uczynić najskromniejszym żądaniom robotników.

W Pradze zaprzestali pracy wszyscy pozłotnicy i po 3-tygodniowej walce zwyciężyli. Majstrowie zgodzili się na 10-godzinny czas pracy.

W Wiedniu — jak wiadomo — udał się w zupełności strejk 600 robotnic z fabryk blichu i apretury. Fabrykanci zgodzili się na *wszystkie* żądania dzielnych robotnic. Natomiast strejk 2000 cieśli o tyle tylko się powiódł, że majstrowie przyznali im podwyższenia płacy najmniej o 20 ct. dziennie. Świeżo zaprzestali roboty wszyscy robotnicy z 18 browarów wiedeńskich oraz wszyscy bednarze browarniani. Domagają się 10-godz. czasu pracy, najmniejszej płacy tygodniowo 12 złr., wreszcie zupełnego spoczynku niedzielnego. Nadto strejkują w Wiedniu robotnicy kilku mniejszych fabryk.

W Pięciu kościołach (na Węgrzech) strejkowali górnicy w kopalniach stowarzyszenia dla żeglugi parowej na Dunaju. Zmowa była niemal ogólną; strejkowało około 3000 robotników przez 8 dni. Wskutek strasznej presyi ze strony władzy musieli robotnicy wrócić do roboty. Sprowadzono dwa pułki piechoty i dwie kompanie huzarów. Strejkujących otoczono kordonem, wojsko nacierało na nich z obnażoną bronią, kilkudziesięciu robotników raniono i dwoje dzieci zabito.

Oświadczenie.

Oświadczam niniejszem, że nie należę obecnie do żadnej partyi. Nie czynię mego wystąpienia contra partyi niezawisłych, z jakich pobudek osobistych, albo prywatnych, tylko w celu zdemaskowania jednostek, które pod pozorem oświecania robotników, tumanią ich i wyzyskują w możliwy sposób, stawiając zarazem zaporę ogólnemu ruchowi robotniczemu na publicznych zgromadzeniach i demonstracyach. Precz z niezawisłością, jeżeli ona ma opierać się na fałszu, tumanienia i zdradzie. *Michał Czabak.*

Z drukarni Zygmunta Golloba ul. Ossolińskich l. 15.